
Charles Taylor

Źródła autentyczności

Źródło: C. Taylor, *Etyka autentyczności*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2002, s. 31–35.

Jeden z możliwych opisów ewolucji tego fenomenu wychodzi od osiemnastowiecznej idei, w myśl której istoty ludzkie są wyposażone w zmysł moralny: intuicyjne poczucie dobra i zła. Pierwotnym celem tej doktryny była krytyka konkurencyjnego stanowiska, które wiedzę o dobru i złu utożsamiało z bilansem skutków – tych zwłaszcza, które dotyczyły boskiej nagrody i kary. Sedno tej krytyki sprowadzało się do przeświadczenia, iż znajomość dobra i zła nie bierze się z suchych kalkulacji, lecz jest zakotwiczona w naszych uczuciach. Moralność ma – by tak rzec – swój głos wewnętrzny.

Idea autentyczności wyłoniła się z tej koncepcji dzięki przesunięciu moralnego akcentu. Pierwotnie głos wewnętrzny był ważny, ponieważ mówił nam, co jest słuszne. Kontakt z naszymi uczuciami moralnymi występował tu w roli środka do celu – jakim było właściwe postępowanie. Do przesunięcia akcentu moralnego [...] doszło wtedy, kiedy sam ten kontakt nabrał niezależnego i kluczowego znaczenia moralnego. Okazał się czymś, co musimy uzyskać, jeśli mamy się stać prawdziwymi i pełnymi istotami ludzkimi.

[...] Początkowo idea wewnętrznego źródła nie wyklucza naszego kontaktu z Bogiem czy z Ideami; może ono być uznane za właściwą drogę do tych bytów. W pewnym sensie mamy tu po prostu do czynienia z kontynuacją i pogłębieniem ewolucji zapoczątkowanej przez świętego Augustyna, który uważał, że szlak do Boga prowadzi przez refleksyjną świadomość nas samych.

Pierwsze wersje tej nowej koncepcji były teistyczne, a przynajmniej panteistyczne. Pokazuje to przypadek najważniejszego filozofa, który przyczynił się do tej przemiany – Jana Jakuba Rousseau. [...] Rousseau często przedstawia kwestię moralności tak, jak gdyby chodziło o pójście za wewnętrznym głosem natury. Głos ten jest najczęściej zagłuszony

przez emocje, które rodzą się w wyniku naszej zależności od innych ludzi – najważniejszą z nich jest miłość własna albo pycha. Ocalenie moralne jest możliwe dzięki odzyskaniu autentycznego, moralnego kontaktu z samym sobą. [...]

[Ideał autentyczności] stał się niesłychanie ważny w wyniku ewolucji, która dokonała się już po Rousseau i która wiąże się z postacią Herdera [...] Herder wysunął pogląd, że każdy z nas istnieje na swój własny, wyjątkowy sposób. Każdy z nas ma swoją własną „miarę” – jak to ujął. Idea ta wryła się bardzo głęboko w nowoczesną świadomość. Jest ona również nowa. Przed końcem XVIII wieku nikomu nie przyszło do głowy, że różnice między ludźmi mają znaczenie moralne tego rodzaju. Istnieje pewien sposób bycia człowiekiem, który jest *moim* sposobem. Jestem powołany, by przeżyć moje życie w taki właśnie sposób, a nie naśladować życie kogokolwiek innego. To jednak nadaje nowy sens wierności samemu sobie. Jeśli nie będę sobie wierny, przegapię sens mojego życia, przegapię to, czym człowieczeństwo jest dla *mnie*.

Taki oto ideał moralny o wielkiej sile oddziaływania otrzymaliśmy w spadku. Przypisuje on kluczową rolę moralną nawiązaniu przez każdego z nas swoistego kontaktu z samym sobą – z naszą własną wewnętrzną naturą – który możemy zawsze zgubić: częściowo w rezultacie nacisków wymuszających zewnętrzny konformizm, ale także w wyniku instrumentalnego podejścia do samego siebie, które może pozbawić nas zdolności słyszenia tego wewnętrznego głosu. Co więcej, rola owego wewnętrznego kontaktu wzrasta niepomiaralnie dzięki wprowadzeniu zasady oryginalności: głos każdego z nas ma do powiedzenia coś własnego. Nie tylko nie powinienem podporządkowywać mojego życia wymogom zewnętrznego konformizmu, ale nawet nie jestem w stanie znaleźć poza sobą jakiegokolwiek wzorca do naśladowania. Taki wzorzec mogę odnaleźć jedynie we własnym wnętrzu.